



Tadeusz Grudziński

*Bolesław Śmiały–Szczodry
i biskup Stanisław*

*Bolesław Śmiały–Szczodry
i biskup Stanisław*



WKRÓTCE:

Anna Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August – król polski
i wielki książę litewski 1520–1562*



Tadeusz Grudziński

*Bolesław Śmiały–Szczodry
i biskup Stanisław
Dzieje konfliktu*

Kraków

© Copyright by Tadeusz Grudziński and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2010

(na podstawie wydania: Tadeusz Grudziński,
Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław: dzieje konfliktu,
Interpress, Warszawa 1986)

ISBN 97883-242-1452-5
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Wanda Lohman

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Na okładce:
Ukaranie niewiernych żon – krąg mistrza Jana Jałmużnika
(początek XVI w.)

www.universitas.com.pl

Polska jest dotąd dla pisarzy powieści historycznych nie-
tkniętą kopalnią. Jej dzieje przedstawiają mało krwawych
faktów; jest to pole, na którym powieściopisarz zbiera żni-
wo, gdy dla poety tragicznego pozostaje pokłosie... Mam-
że więc zagrzebać się w ciemnych zakamarkach bibliotek,
aby wyszukiwać tam skarby starożytnych tradycji? Mamże
uczyć się hieroglifów dawnego gotyckiego pisma? Czy je-
stem zresztą pewny, że odgrzebując te martwe i okaleczone
ciała potrafię przyodziać je właściwymi i żywymi barwami?
Uczyniłbym to, gdybym czuł w sobie dość sił, aby wzbudzić
w czytelnikach zamięłowanie do historii Kronik, historii tak
pięknej, przeplatanej tu i ówdzie dziwami i cudami. Gdy-
bym czuł dosyć sił, aby walczyć z chłodnymi historykami na-
szych czasów, którzy już nie chcą, by naszego Popiela zjadły
myszy, nie chcą, by nasz Przemysław zdobył tron sprawiwi-
szy, że konie jego przeciwników biegły drogą posianą gwoź-
dziami, gdy swojego kazał podkuć tak, że zabezpieczył go
od wszelkiej szkody. Według nich Krakus wcale nie walczył
ze smokiem, ba, nie chcą nawet, aby Bolesław Śmiały za-
kończył życie w klasztorze w Osjaku po zabójstwie świę-
tego Stanisława. Przez to, niestety, upadła piękna tragedia,
przez to raczej niż z powodu białych wierszy, w które niefor-
tunny pomysł autora ubrał słowa tego monarchy mówiącego
tylko dobrą prozą albo, jak chcą klasycy, wierszem dobrze
rymowanym i tak rytmicznym, że średniówka nie przerywa
nigdy zdania w środku wyrazu.

Juliusz Słowacki: *Król Ładawy (Le Roi de Ladawa)* – począ-
tek niedokończonego romansu historycznego o rewolucji
w Polsce w przekładzie Leopolda Staffa, *Dzieła wszystkie*
Juliusza Słowackiego w opracowaniu Juliusza Kleina, Wroc-
ław 1958.

OD AUTORA

W przytoczonym fragmencie znakomity poeta polski doby romantyzmu, Juliusz Słowacki, wyraził niezupełnie uzasadniony żal pod adresem zawodowych historyków, że oddramatyzowują w swoich uczonych rozprawach najciekawsze, najbardziej tajemnicze i baśniowe wątki naszych dziejów, odbierając im przez to – w swoim upartym poszukiwaniu prawdy – swoisty urok, jaki niesie z sobą to wszystko, co okrywa mrok odległej, legendarnej przeszłości.

Broniąc profesji historycznej przed zarzutami poety można powołać się na słowa wybitnego współczesnego dramaturga angielskiego Petera Brooka, który w pracy *The Empty Space (Pusta przestrzeń)* stwierdził, że do tego, aby mógł powstać dobry teatr, potrzebna mu jest tylko pusta przestrzeń, którą nazwałby „nagą sceną”, człowiek idący po niej i drugi człowiek, który nań patrzy. Przenosząc tę myśl Brooka na obszary historii, zwłaszcza politycznej czy dyplomatycznej, można by powiedzieć, że aby zaczęła się dziać historia, wystarczy również tylko przestrzeń, czas i dwoje ludzi, mających możliwość aktywnego działania i podejmowania decyzji.

Historia i teatr mają więc wiele wspólnego, w tym również i to, że jak teatr żyje przez dramatyzm scen, obrazów i treści, tak i historia zawiera w sobie wewnętrzną dramaturgię dziejów ludzkich, która sprawia, że ich odtwarzanie może stać się opowieścią fascynującą. Ten pełen napięcia dramatyzm ujawnia się najsilniej i w sposób najbardziej widoczny w wielkiej polityce i w wielkich grach dyplomatycznych.

Historia średniowiecza europejskiego pełna była wielkich konfliktów politycznych, społecznych, ideologicznych i moralnych,

a surowe, żeby nie powiedzieć barbarzyńskie, obyczaje epoki doprowadzały niejednokrotnie do stosowania nadzwyczaj okrutnych represji, praktykowanych często w aureoli prawa zwyczajowego, państwowego i kościelnego.

Na tle stosunków panujących w tej sferze życia w Europie Zachodniej, gdzie ustrój feudalny wykształcił się znacznie wcześniej i wytworzył własne struktury prawne, sytuacja w Polsce wczesnośredniowiecznej (X–XII w.) miała swoją specyfikę i wyglądała nieco odmiennie. Obyczaje i przepisy prawa zwyczajowego (niepisanego) ukształtowały się łagodniej, chociaż okrutne i najwyższe kary były również stosowane. W panującym rodzie piastowskim tylko sporadycznie dochodziło do spięć tragicznych, aczkolwiek w miarę jego rozrzedzania się w ciągu wieków sprzeczne interesy doprowadzały niekiedy do wybuchów gwałtownych sporów.

Byłoby zatem mijaniem się z prawdą twierdzić, że Polska tej doby była państwem o sielankowych stosunkach politycznych i społecznych. Wszelako w kraju naszym, leżącym na peryferiach rzymskochrześcijańskiej Europy, wielkie konflikty ideologiczne i polityczne epoki odbijały się znacznie słabszym echem, a stosunki feudalne przybrały swoiste kształty, dalekie od klasycznego modelu ustroju feudalnego na Zachodzie. Największy spór ideologiczno-polityczny, który wstrząsnął posadami świata zachodniego w XI wieku (i z różnym natężeniem ciągnął się przez następne stulecia), a mianowicie walka o inwestyturę między cesarstwem i papieństwem, będąca w istocie rzeczy rywalizacją na wielu płaszczyznach życia o pierwszeństwo w chrześcijańskim *orbis terrarum*, znalazł w Polsce wczesnośredniowiecznej tylko bardzo słabe, w źródłach niemal nieuchwytnie odbicie.

A jednak i w Polsce doszło w tym samym czasie do wielkiego konfliktu między królem Bolesławem II Szczodrym, zwanym też Śmiałym (1058–1079) i czołowym przedstawicielem Kościoła – biskupem krakowskim Stanisławem, zakończonego osobistym dramatem obu bohaterów: śmiercią biskupa i wygnaniem monarchy z kraju. Skala i przebieg tego sporu, wyjątkowego w swojej ostrości, jeśli rozważamy go w kategoriach tragicznego finału, porównywalne być mogą jedynie z losami i historią angielskiego arcybiskupa Canterbury i przez czas jakiś kanclerza króla angielskiego Henryka II Plantageneta (1154–1189) – Tomasza Becketa. Konflikt tamten,

późniejszy od wydarzenia, które będzie głównym przedmiotem tej książki, o dobre 90 lat, toczył się wokół praw Kościoła angielskiego, któremu król narzucił w 1164 r. tzw. konstytucje klarendońskie, ograniczając jego uprawnienia sądowe, skarbowe i prawo odwoływania się do Rzymu w wypadkach spornych. Spór zakończył się tragicznie, gdyż arcybiskup został zamordowany przez stronników króla w katedrze kanterberyjskiej 29 grudnia 1170 r. Zbrodnią tą opozycja obciążała Henryka II, który musiał odbyć publiczną pokutę, odwołać konstytucje klarendońskie, i tylko dzięki temu utrzymał tron i władzę. Trudno nie dopatrywać się narzucających się nawet na pierwszy rzut oka pewnych analogii między konfliktem Bolesława ze Stanisławem i Henryka II z Tomaszem Becketem, chociaż stwierdzić trzeba, że zachodzą między nimi również bardzo istotne różnice. Inne też, poza osobistymi konsekwencjami poniesionymi przez strony znajdujące się w sporze, były ich skutki. Henryk II wyszedł w sumie ze starcia obronną ręką, gdyż przywileje dla Kościoła nie stanowiły dla interesów państwa i władzy świeckiej klęski: były one zjawiskiem powszechnym w średniowiecznej Europie i uzyskanie ich było tylko kwestią czasu. Natomiast w wypadku wydarzeń w Polsce tragizm losów i klęsk osobistych obu bohaterów konfliktu pociągnął za sobą fatalne skutki i dla państwa polskiego, i dla Kościoła. W ich wyniku Polska na ponad 200 lat utraciła koronę i przestała być monarchią, którą po krótkim epizodzie z koronacją Przemysła II w 1295 r. i Wacława II w 1300 r. przywrócił dopiero na trwałe Władysław Łokietek w 1320 r. W sferze następstw, natychmiastowo odczuwalnych po katastrofie Bolesława Szczodrego, najbardziej była zmiana w międzynarodowym położeniu państwa polskiego, które z ważnego czynnika politycznego w Europie środkowowschodniej w dobie jego rządów, w okresie panowania jego następcy Władysława Hermana (1079–1102) stacza się do roli przedmiotu politycznego w tej części Europy. Następuje wówczas niemal całkowita zaturać inicjatywy politycznej na zewnątrz, system przynajmniej ulega odwróceniu, niekorzystnemu z punktu widzenia interesów państwa, prowadząc do ponownego uzależnienia Polski od cesarstwa, z którym podjąć miał walkę dopiero Bolesław Krzywousty (1102–1138). Straty były zatem wielorakie i dalekosiężne.

Brak źródeł nie pozwala dostatecznie jasno i precyzyjnie określić szkody poniesionej przez Kościół polski w wyniku śmierci bi-

skupa Stanisława. Jednakże znając ówczesną słabość organizacyjną Kościoła i szczupłość szeregów duchowieństwa, w tym szczególnie przedstawicieli episkopatu pochodzenia polskiego, katastrofa biskupa krakowskiego, który w polskiej hierarchii kościelnej odgrywał czołową rolę, a przez pewien czas niejako zastępował nie funkcjonującego na urzędzie arcybiskupa gnieźnieńskiego – stanowiła dotkliwy cios. Ucierpiał też niewątpliwie ogólny autorytet Kościoła uwikłanego w osobie Stanisława w konflikt, który – jak będę to dalej uzasadniał – miał w znacznej mierze podłoże polityczne.

Historia dramatu, któremu poświęcam tę książkę, miała i ma do dzisiaj szczególne miejsce w świadomości zbiorowej Polaków. Mimo upływu dokładnie dziewięciu wieków od tego wydarzenia, podnieca ono umysły, rozpala wyobraźnię i dzieli tych wszystkich, dla których to, co minione, jest tylko projekcją dnia dzisiejszego, na stronników jednej bądź drugiej strony *personae dramatis*, w mniejszości pozostawiając tych, którzy beznamiętnie i bez emocji nie szukają „winnego”, lecz penetrują i analizują źródła, w nich pokładając nadzieję na poznanie prawdy.

Byłoby nie na miejscu manifestować tutaj przynależność autora do tej mniejszości, ale chcę podkreślić własne pragnienie wyzwolenia się spod ciśnienia, jakie nawet na zawodowego historyka wywierają dyskusje, polemiki i ideologie, żyjące swoim własnym wewnętrznym życiem przez 900 lat. Bo spór o ocenę konfliktu rozpoczął się niemal natychmiast po wypadkach 1079 roku i w świadomości pewnych kręgów społeczeństwa polskiego, z różnym stopniem natężenia w różnych okresach, toczył się przez następne stulecia.

Nie sposób oprzeć się wypowiedzeniu refleksji, że czas już najwyższy, aby przestał on funkcjonować w świadomości zbiorowej jako element konfliktowy i dezintegrujący w walce światopoglądów i postaw ludzkich i aby został wreszcie umieszczony tam, gdzie jest jego właściwe miejsce, to jest w historii, gdzie stanie się tylko fragmentem wiedzy o przeszłości, a nie źródłem sporów. Dlatego słynne zdanie autora *Szkiców historycznych jedenastego wieku* – Tadeusza Wojciechowskiego – „Przy grobie Stanisława jest o czym pomyśleć”, które wywołało całą otchłan namiętności i polemik, chciałbym sparafrazować w duchu odmiennym od – zapewne bezwiednej – intencji tego znakomitego badacza: „Nad grobami Bolesława Szczodrego i Świętego Stanisława warto pomyśleć”.

W kilku słowach chciałbym wyjaśnić, dlaczego w tekście książki w stosunku do Bolesława II konsekwentnie używam przydomka „Szcrodry”, podczas gdy w naszej tradycji historiograficznej i literackiej dość powszechnie panuje określenie „Śmiały”. Mimo całego szacunku dla tradycji stoję na stanowisku, że decydować w tej sprawie winno źródło, w którym najwcześniej przy imieniu Bolesława II pojawił się przydomek. W pierwszej polskiej kronice Anonima Galla z początków XII w. określenie „Szcrodry” (*Largus*) występuje kilkakrotnie i to wyraźnie jako przydomek bądź przezwisko. Natomiast innych określeń króla, jak „śmiały” (*audax*), „wojowniczy” (*bellicosus*) czy „dziki” (*efferus*), kronikarz używał w znaczeniu przymiotnikowym. Dopiero w *Kronice wielkopolskiej* z przełomu XIII i XIV w. przybrały one postać przerwisk, a pierwsze z nich, z niejasnych powodów, w następnych stuleciach weszło w powszechny obieg naukowy i literacki, skazując na długo na zapomnienie jedynie słuszny, bo pierwotny, przydomek „Szcrodry”.

Toruń, czerwiec 1980 r.

I

PAŃSTWO POLSKIE W CZASACH RZĄDÓW BOLESŁAWA SZCZODREGO

„Skoro więc Kazimierz [Odnowiciel – T.G.] pożegnał się z tym światem [28 listopada 1058 r. – T.G.], syn jego pierworodny, Bolesław, mąż hojny a wojowniczy, rządził królestwem polskim”. Tymi słowami Anonim tzw. Gall rozpoczął w swojej kronice opis panowania Bolesława II Szczodrego.

Urodzony około 1042 r. Bolesław miał w chwili objęcia samodzielnej władzy książęcej około 16 lat. Jego młodszy bracia mieli wówczas kolejno: Władysław (Herman) około 15 lat, Mieszko 13 lat (zmarł już w 1065 r.), a najmłodszy Otto, urodzony około 1046 r., zmarł jako dwuletnie dziecko w 1048 r. Większość historyków stoi na stanowisku, że Kazimierz Odnowiciel podzielił przed śmiercią państwo między dwóch najstarszych synów, przydzielając Władysławowi Hermanowi dzielnicę mazowiecką i podporządkowując go zwierzchniej władzy starszego brata. Jest to jednak tylko hipoteza, nie mająca silniejszego oparcia w źródłach, a sama okoliczność, iż Władysław był szczególnie związany w późniejszych latach z Mazowszem, niczego nie może przesądzać. Ponieważ inne przekazy zupełnie zawodzą, a Gall Anonim nie informuje o losach Hermana po 1058 r., wypadnie przyjąć, że do podziału kraju przez Kazimierza Odnowiciela nie doszło i że najstarszy syn Bolesław

otrzymał po ojcu całe dziedzictwo. Na temat zaopatrzenia młodszych synów, Władysława i Mieszka, można tylko snuć przypuszczenia.

O ponad dwudziestoletnich rządach wewnętrznych Bolesława Szczodrego, z wyjątkiem jego polityki kościelnej, niemal nic nie wiemy. Ta strona działalności władcy nie znalazła odbicia we współczesnych i późniejszych przekazach źródłowych, których autorzy interesowali się przede wszystkim sferą działań zewnętrznych, wydarzeniami militarnymi i politycznymi. W tej pomroce dziejowej jedynie trzy fakty rzucają snop światła na wewnętrzne problemy państwa, wszystkie, niestety, odnoszące się do trzech ostatnich lat panowania Bolesława II: koronacja w 1076 r., konflikt z biskupem krakowskim Stanisławem i wygnanie króla z kraju w 1079 r. Czy zatem nic godnego uwagi dziejopisów nie zdarzyło się w Polsce w ciągu pierwszych osiemnastu lat rządów Szczodrego, czy też raczej ogólny niedostatek źródeł i jednostronność informacji jest zasadniczym powodem, dla którego czasów tych nie można nasycić faktami szczegółowymi?

W odtwarzaniu przeszłości historyk jest bezradny jedynie w jednej sytuacji: kiedy całkowicie zawodzą go źródła mające bezpośrednio lub pośrednio informować o przedmiocie badania. W naszym przypadku musimy poprzestać na wnioskach ogólnych, wyciągniętych z tej sfery działania Bolesława II, która jaśniej zarysowuje się w przekazach źródłowych, to znaczy z jego polityki zagranicznej i militarnej. Na obu tych polach czasy Szczodrego żywo przypominają epokę Bolesława Chrobrego, ale zanim przejdę do bardziej szczegółowego ich przedstawienia, chciałbym krótko określić podstawę wyjściową, czyli międzynarodową sytuację państwa polskiego w momencie śmierci Kazimierza Odnowiciela i objęcia władzy przez jego pierworodnego syna.

Bolesław otrzymywał w spadku państwo, w skład którego wchodziły wszystkie najważniejsze ziemie polskie: Małopolska, Wielkopolska, Śląsk, Ziemia sieradzko-łęczycka i Mazowsze. Pomorze Gdańskie pozostawało wprawdzie poza obrębem polskiej organizacji państwowej, ale od 1047 r. stanowiło obszar trybutarny, zobowiązane płacić polskim władcom daniny i udzielać im pomocy zbrojnej. Natomiast Pomorze Zachodnie usamodzielniało się całkowicie pod rządami własnej dynastii książęcej. Wstrząsy wewnętrzne,

jakich areną stała się Polska w trzydziestych latach XI w., były zbyt silne, aby ich skutki zdołał usunąć Kazimierz Odnowiciel po powrocie z wygnania do kraju. Obok bowiem konieczności odbudowania państwa ze zniszczeń trzeba było podjąć prace nad przywróceniem wewnętrznej integracji organizmu państwowego, osłabionej przede wszystkim kilkunastoletnim przejściem Śląska pod władzę czeskich Przemyślidów w wyniku agresji Brzetysława I w 1039 r., a także dziesięcioletnim panowaniem samowłańczego księcia – Mieciaława (Masława) na Mazowszu. W sferze stosunków międzynarodowych poważnym balastem obciążającym relacje polsko-czeskie – dla strony polskiej szczególnie uciążliwym, a nawet upokarzającym – był narzucony w wyniku arbitrażu cesarza Henryka III w Kwedlinburgu w 1054 r. obowiązek płacenia Czechom corocznego czynszu ze Śląska (30 grzywien złota i 500 grzywien srebra), który Kazimierz uiszczał zapewne regularnie aż do końca panowania. Niewątpliwie jednak najdotkliwszym elementem zmienionej w latach klęsk wewnętrznych sytuacji międzynarodowej państwa polskiego było utracenie niezależności politycznej wobec cesarstwa. Mimo braku wyraźnego potwierdzenia w źródłach, z danych pośrednich zdaje się wynikać, że Kazimierz uznał się za lennika cesarskiego, na co wskazywałyby okoliczności jego powrotu z wygnania z militarną pomocą Henryka III, posłuszne stawienie się polskiego księcia, podobnie jak czeskiego, na sąd cesarski do Kwedlinburga, a także cały splot działań polskich i czeskich związanych z konfliktem śląskim. W praktyce oznaczało to możliwość mieszania się dworu cesarskiego w niektóre wewnętrzne i zewnętrzne (na przykład w spory polsko-czeskie) sprawy państwa polskiego. Na temat stosunków Polski z kurią papieską trudno powiedzieć coś bliższego. Trudna sytuacja w Kościele polskim w czasach rządów Odnowiciela zdaje się wskazywać na rozluźnienie wzajemnych kontaktów, chociaż sporadycznie szukano w Polsce pomocy Rzymu, jak w wypadku wysłania skargi na Brzetysława za grabienie polskich kościołów.

Mimo ogromnych osiągnięć Kazimierza w dziele odbudowy państwa, w chwili zgonu księcia sytuacja w kraju daleka była od tej, w jakiej na przykład Bolesław Chrobry przekazywał władzę swojemu następcy. Przed nowym młodym władcą polskim stanęły liczne i ogromnie trudne problemy wewnętrzne i zewnętrzne, których rozwiązanie wymagało wieloletnich zabiegów. Kazimierzowi udało się

wprawdzie spacyfikować stosunki ze wszystkimi sąsiadami Polski, z Rusią Kijowską utrzymać nawet przyjazne kontakty, wyrażające się we wspólnym działaniu przeciw Mieśławowi (w efekcie tego współdziałania Odnowiciel zlikwidował separatystyczne księstwo mazowieckie w 1047 r.), ale każda próba zmiany niekorzystnego układu w relacjach z Czechami i cesarstwem mogła prowadzić do poważnego naruszenia tych stosunków. W ogólnym bilansie nie sposób wreszcie nie wspomnieć o utracie w początkach lat trzydziestych XI w. korony królewskiej – tego symbolu suwerenności państwowej, i w związku z tym o degradacji w skali europejskiej państwa polskiego z rzędu królestw do pozycji księstwa, co oznaczało umniejszenie jego międzynarodowego autorytetu.

Przejęcie władzy po ojcu przez Bolesława i początki jego rządów przebiegały najprawdopodobniej bez żadnych wstrząsów i oporów, tak ze strony ogółu możnych, jak i pozostałych synów Kazimierza. Okoliczności te pozwoliły Szczodremu skupić uwagę w pierwszych latach panowania na sprawach polityki zewnętrznej, niezwykle ważnej dla przyszłości państwa. Problem odzyskania pełnej suwerenności kraju, jak to zdaje się wynikać z całokształtu poczynań politycznych Bolesława II, narodził się już u progu jego rządów i dominował nad innymi kwestiami również w następnych latach. Ponieważ własne siły były jeszcze zbyt małe dla realizacji tego zadania, istotne było znalezienie sprzymierzeńca, zainteresowanego podobnym problemem, którego siły w połączeniu z potencjałem Polski stanowiłyby skuteczną przeciwwagę dla cesarstwa i jego czeskiego lennika. Okazja pozyskania sojusznika pojawiła się już wkrótce. Wynikła ona z rozwoju sytuacji na Węgrzech, gdzie doszło do konfliktu na tle walki o władzę między Andrzejem I, panującym od 1046 r., i jego bratem Belą, który na mocy zawartego układu władał trzecią częścią państwa i miał zagwarantowane następstwo tronu po śmierci króla. Braterski układ został jednak złamany w chwili, gdy Andrzejowi urodził się syn – Salomon, któremu ojciec postanowił zapewnić koronę po sobie. Przeciw koronacji kilkuletniego księcia wystąpiła część możnych węgierskich, opowiadając się po stronie Beli. Zagrożony Andrzej wysłał w 1058 r. poselstwo do Niemiec z propozycją zawarcia pokoju i umocnienia go małżeństwem Salomona z siostrą króla Henryka IV – Judytą. Oferta została mile przyjęta i wkrótce Bela, którego rządy w dzielnicy, a nawet ży-

cie, zostały zagrożone, musiał opuścić kraj. Na przełomie 1059/60 r. znalazł się w Polsce, szukając na dworze Bolesława wsparcia i licząc na pomoc przeciw wspólnym przeciwnikom. Nie bez znaczenia była okoliczność, że Bolesław był siostrzeńcem Beli, gdyż koligacje rodzinne dobrze tłumaczą wiele ówczesnych wydarzeń.

Sprawa udzielenia polskiego wsparcia Beli przeciw Andrzejowi była niezwykle delikatnej natury, ponieważ atak na stronnictwo procesarskie na Węgrzech godził bezpośrednio w interesy niemieckie w tym kraju i mógł być odczytany na dworze cesarskim jako nieprzystający krok ze strony polskiego wasala. Na otwarty konflikt z Henrykiem IV Bolesław nie mógł sobie jeszcze pozwolić, natomiast pozostawienie Beli samemu sobie oznaczałoby rezygnację z szansy pozyskania dla siebie cennego sprzymierzeńca na przyszłość.

W wielkiej tajemnicy Bolesław zawarł z Belą przymierze, następnie zaś wspólnie opracowali plan kampanii. Przewidywał on powrót księcia węgierskiego z wiernymi mu towarzyszami i trzema posiłkowymi hufcami polskimi do kraju i zaatakowanie brata. W tym samym czasie Szczodry z pozostałymi siłami uderzyć miał na pogranicze czeskie, aby na wypadek spodziewanej interwencji niemieckiej na rzecz Andrzeja nie dopuścić do połączenia się wojsk czeskich z oddziałami Henryka IV. Książę polski świadomie nie wyruszył na Węgry, żeby nie spotkać się bezpośrednio na polu bitwy z Henrykiem, gdyż jako jego wasal musiałby ponieść wszelkie konsekwencje wynikające z takiego postępowania. Jesienią 1060 r. zamierzenia sojuszników zostały zrealizowane. Bela wyruszył przeciwko Andrzejowi, którego możnowładcy węgierscy, oburzeni wieścią, iż król całkowicie przeszedł do obozu cesarskiego, gromadnie opuszczali i przechodzili na stronę brata. Decydująca bitwa stoczona przez Belę z połączonymi wojskami Andrzeja i znacznymi posiłkami niemieckimi skończyła się wielkim zwycięstwem Beli. Andrzej, raniony, spadł z konia i stratowany w tłumie walki, wkrótce zmarł. Bela, powszechnie uznany, w triumfalnym pochodzie wyruszył do stolicy, gdzie 6 grudnia 1060 r. koronowany został na króla Węgier.

Bolesław również wywiązał się z przypadającego mu zadania, ponieważ wraz z posiłkami pomorskimi zaatakował pograniczny gród morawski Hradec. Gród wprawdzie nie został zdobyty, ale uderzenie przyniosło oczekiwane rezultaty, gdyż książę czeski Spitygniew, na

wieść o wyprawie polskiej na jego kraj, mimo wezwania Henryka IV zmienił kierunek marszu swoich wojsk i ruszył ku polskiej granicy, aby bronić własnego kraju. Na Węgrzech zwyciężyło antyniemieckie stronnictwo Beli, który, zawdzięczając swój sukces polskiej pomocy, stał się wiernym sprzymierzeńcem Bolesława.

Sukces osiągnięty na południu przyćmiony został wkrótce niepomyślnymi wieściami nadchodzącymi z północy. Zaangażowanie się Bolesława w sprawy węgierskie i niepowodzenie militarne pod Hradcem wykorzystali Pomorzanie, aby zerwać więzy trybutarne. Wydarzenia te wiąże w czasie Anonim tzw. Gall, ale dla ścisłości dodać trzeba, że niektórzy historycy oderwanie się Pomorza Gdańskiego przesuwają na okres późniejszy, najczęściej na 1066 r., chociaż argumenty mające przemawiać za tą datą są wątpliwej wartości. Natomiast jeśli chodzi o stosunki z Czechami, to można przypuszczać, że konflikt z 1060 r. doprowadził do zakłócenia w płacaniu na ich rzecz polskiego czynszu ze Śląska.

Nowa sytuacja polityczna, jaka powstała w rezultacie uformowania się przymierza polsko-węgierskiego, musiała mocno poruszyć dwór cesarski, skoro tamtejszą reakcję na opisane wydarzenia rozumiano w obozie nowych sojuszników jako stan zagrożenia wojną odwetową. Bela i Bolesław, aby nie dopuścić do nowego konfliktu zbrojnego, podjęli różne kroki pojednawcze w stosunku do Henryka IV i księcia czeskiego. Król węgierski zwrócił bez zwyczajowego okupu wszystkich jeńców niemieckich, a z dowódcą wyprawy, margrabią saskim Wilhelmem, zaręczył swoją córkę – Zofię. Kiedy zaś w sierpniu 1063 r. zwołano sejm Rzeszy do Moguncji, na którym zapadła decyzja podjęcia wielkiej wyprawy na Węgry w celu restytucji Salomona na tron ojcowski, Bela – według relacji niektórych źródeł niemieckich – miał podobno tłumaczyć się z wypadków w 1060 roku i wyrażać gotowość zwrócenia tronu Salomonowi, jeśli tylko będzie mógł zachować dawne swoje księstwo. Trudno w pełni zawierzyć tym stronnictwym przekazom, ale jest prawdopodobne, że Bela poczynił w celach taktycznych jakieś pojednawcze kroki, żeby utrzymać pokój i władzę.

Bolesław tymczasem zaangażował się w sprawy czeskie i na tym froncie usiłował osłabić pozycję cesarstwa. W końcu stycznia 1061 r. zmarł książę czeski Spitygniew i rządy w Pradze przejął jego brat – książę morawski Wratysław, który zaraz uznał się

za wasala Henryka IV. Wratysław był żonaty z Adelajdą, siostrą Salomona, i było pewne, że w ewentualnej przyszłej wojnie będzie wspierał swojego szwagra, nie tylko jako wasal cesarski. Wkrótce doszło w Czechach do konfliktu między Wratysławem i jego młodszym bratem Jaromirem, który odmówił wyboru kariery duchownej i zażądał udziału w spadku, a kiedy przymuszono go do przyjęcia święceń na diakona, zebrał garstkę wiernych towarzyszy i wiosną 1061 r. uszedł do Polski. Kierunek ucieczki zdaje się wskazywać, że stosunki polsko-czeskie nie były wówczas zbyt dobre.

W początkach 1061 r., po zgonie żony Wratysława, węgierskiej księżniczki Adelajdy, doszło do zaskakującego mariażu księcia czeskiego z siostrą Szczodrego – Świętosławą (czeska forma – Swatawa). Informuje o tym czeski kronikarz Kosmas, nie podając powodów zmiany klimatu politycznego między wrogimi dotychczas stronami. Sprawa wymaga zatem krótkiego komentarza. Wratysław musiał liczyć się z obecnością na dworze polskim Jaromira, który z pomocą Bolesława mógł upomnieć się o dzielnicę na Morawach. Szczodry dążył zapewne do neutralizacji Wratysława na wypadek ataku niemieckiego na Węgry, a jego atutami w próbie zbliżenia się z Czechami mogły być obietnice powstrzymania pretensji Jaromira i powrotu do płacenia czynszu śląskiego. Oddanie Świętosławy za żonę Wratysławowi byłoby zatem przypieczętowaniem zawartego układu politycznego, o którym źródła bezpośrednio nie wspominają.

Porozumienie polsko-czeskie miało ważne, ale doraźne znaczenie, będąc wyrazem aktualnej sytuacji politycznej obu partnerów, z których każdy myślał o własnych korzyściach.

Dwór cesarski nie dał się podejść pojedynczymi gestami sojuszników i w końcu września 1063 r. duże siły niemieckie ruszyły na Węgry. Zanim doszło do walnej bitwy, chory od dłuższego czasu Bela zakończył życie, a jego młodociany syn, Gejza, nie był w stanie stawić skutecznego oporu, ucieczką ratując się od niewoli. Wojna skończyła się niezwykle szybko i w sposób, który nietrudno było przewidzieć, choć Wratysław, zgodnie zapewne z warunkami ugody z Bolesławem, nie wziął w niej udziału. Henryk IV wprowadził Salomona na tron węgierski, podczas gdy Gejza, otrzymawszy odmowę na prośbę o wydzielenie mu dawnej dzielnicy ojca, opuścił wraz z dwoma braćmi ojczyznę i schronił się w Polsce.